

BADŹ CO BADŹ



Literatura jak pszczoła

W przededniu światowej premiery filmu Andrzeja Wajdy o człowieku z nadziei pewien wrocławski poeta, który jest jednocześnie zapalonym pszczelarzem, kupił na pszczelim targu dorodną królową matkę. Niestety owa królowa okazała się chorą albo wyrodną matką, bo za nic nie chciała czerwić.

Tego samego dnia opiniotwórczy periodyk „Krytyka Literacka” opublikował wywiad z Joanną i Andrzejem Gwiazdami, dla których człowiek z nadziei jest byłym agentem SB.

IGOR WIECZOREK

Czy jest jakiś sensowny związek między nadzieją Andrzeja Wajdy na odrodzenie mitu przywódcy Solidarności, nadzieją małżeństwa Gwiazdów na głośne i definitywne zdemaskowanie agenta a nadzieją poety na odrodzenie roju miododajnych owadów?

Tak, taki związek istnieje, czego wymownym świadectwem jest, między innymi, nadzieja autorów i redaktorów bardzo wielu periodyków i portali literackich na odrodzenie tradycji przedwojennych *Wiadomości Literackich*.

Jest bowiem faktem niezbitym, choć nieco już zapomnianym, że ten legendarny tygodnik, który więcej uwagi poświęcał konfliktom społecznym niż poezji i prozie, przyczynił się w znacznym stopniu do niebываłego rozwoju polskiej literatury, podczas gdy większość obecnie wydawanych czasopism przyczynia się przede wszystkim do jej powolnej agonii.

A dzieje się tak dlatego, że redaktorzy, kry-

tycy, poeci i prozaicy brzydzą się polityką. Nie chcę przez to powiedzieć, że nasza literatura powinna być polityczna. Chodzi po prostu o to, że krytyka literacka może być jakby z zasady ostrożna i neutralna, a jednocześnie otwarta na ważne problemy społeczne, którymi poezja i proza żywią się niczym pszczoły nektarem zatrutych kwiatów.

Jeżeli śmiemy w to wątpić, to przeczytajmy książkę Małgorzaty Szpakowskiej *Wiadomości Literackie prawie dla wszystkich*. Lektura tej monografii otworzy nam oczy na fakt, że autorzy arcydzieł naszej literatury, tacy jak Julian Tuwim, Jan Lechoń, czy Bruno Schulz, spirali się z wielką swadą o kwestie natury prawnej, socjalnej i politycznej, o konflikt sanacji z endecją, feminizm i antysemityzm, a nie o strukturę wiersza, czy słynny podmiot liryczny.

Jeżeli jakiś poeta, który jest przy okazji zapalonym pszczelarzem, kupił królową matkę, a ona niestety nie czerwi, to warto się zastanowić nad tym, czy przyszłość poezji nie zależy przypadkiem od stanu zdrowia owadów, bez których gatunek ludzki podobno nie może się obejść.

A kiedy już stanie się jasne, że taka zależność istnieje, to zrodzi się podejrzenie, że publikowanie wierszy opiewających pszczoły lub potępiających rolników, którzy te pszczoły trują, na łamach Głosu Pszczelarza może być równie sensowne, co zamieszczanie wywiadów z wrogami i przyjaciółmi słynnego człowieka z nadziei na tolerancyjnych łamach *Krytyki Literackiej*. Zasięg znaczenia terminów *Krytyka* i *Literatura* jest niesłychanie szeroki i wyjątkowo nieostrzy, a ostrze myśli krytycznej jest zaskakująco wąskie i uderzająco ostre.



Wspomniany wrocławski poeta, który jest jednocześnie zapalonym pszczelarzem i kupił bardzo dorodną, ale nieplodną królową, poinformował mnie o tym, że bycie królową pszczoły zależy od woli robotnic.

Jajo przyszej królowej nie różni się ani trochę od jaj pospolitych robotnic. Pszczoły budują plastry z komórek w kształcie sześciątów, ułożonych ukośnie i umieszczają w nich jaja niezliczonych robotnic. Natomiast jajo królowej staje się tym, czym jest, czyli jajem królowej, wyłącznie z tego powodu, że umieszczone zostaje w komórce ułożonej pionowo. Larwy robotnic karmione są mleczkiem pszczelim tylko przez pierwsze dni życia, co sprawia, że ich narządy rozrodcze bardzo szybko uwsteczniają się. Natomiast królowa matka karmiona jest mleczkiem przez cały czas, co sprawia, że

staje się płodna. Tak więc, to robotnice podejmują decyzję o tym, kto wyda na świat ich pracowite potomstwo, dzięki czemu zasłużony ma miano królowej matki.

Bardzo podobnie rzecz ma się ze skomplikowaną relacją między literaturą a otaczającym ją światem. Treść, forma, znaczenie, żywotność i zasięg oddziaływania utworu literackiego zależą od charakteru wszystkich relacji społecznych a te zależą od tego, jak o nich dyskutujemy i co z tych dyskusji wynika.



Marlena Zynger

rodyjski krzyk

w uwielbieniu życiodajnej natury
kipiącej blaskiem od gorąca
śpiewają rodyjskie cykady

wśród mięsistych płatków i liści
czerwonych białych i różowych kwiatów
w krzewach wysokich kryją swe oblicza
lecz nie głos

a może jest pośród nich królewicz trojański
nieśmiertelny lecz starzejący się Tironos
ukochany różanopalczej jutrzenki

być może chowa swą małą uschniętą
postać

w gałęziach kwiatowego drzewa
gaworząc głośno o swoich potrzebach

niewykluczone że staruszek ten
skory jest
do dzielenia wzruszeń z podobnymi sobie

i wśród wielu innych poruszeń letnich dni
razem krzyczą zawzięcie

Jerzy Winiarski

„biały wieloryb świata”

Panu Jerzemu Miszteli

kapitan Jaskuła opowiada
baśń
o „Darze Przemysła”
pokoiku fluorescencji pełen
żagli
nieba
Duch Sanu wabi
chorego chłopca
płomiennym krzewem
rafy
dokąd płynie
„biały wieloryb świata”